

General Marii Wittek

FUNDACJA

*Ar
Armii I
87-
tel.: 65-22-18-
REGON

nrskie
uzby Polek
ary 2
um.torun.pl



AK,
LWÓW

adres:

K. Liszka

50-306 Wrocław

††
LISZKA
KRYSTYNA

WSK: LWÓW

437

SPIS ZAWARTOŚCI TECZKI — LISZKA

Krystyna

T. 4371WSK

I. Materiały dokumentacyjne

I/1 – relacja właściwa ✓ K 3, 5. 1-5

I/2 – dokumenty (sensu stricto) dot. osoby relatora —

I/3 – inne materiały dokumentacyjne dot. osoby relatora —

II. Materiały uzupełniające relację —

III. Inne materiały (zebrane przez „relatora”): —

III/1 – dot. rodziny relatora —

III/2 – dot. ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III/3 – dot. ogólnie okresu okupacji (1939 – 1945) —

III/4 – dot. ogólnie okresu po 1945 r. —

III/5 – inne... —

IV. Korespondencja ✓ K. 1. 5. 1-2

.....

.....

.....

.....

V. Wypisy ze źródeł [tzw.: „nazwiskowe karty informacyjne”] ✓ 1

VI. Fotografie —

1/1. RELACJA WŁAŚCIWA

- relacja własna, Wrocław 1990, mps (kopia),
k. 3, s. 1-5.



Zygmunt!

Zaraz po naszej rozmowie siadam do maszyny by pisać wspomnienia, po tylu latach napewno będą nieścisłości - obiecałam więc pisać. Swoją pracę konspiracyjną rozpoczęłam w komórce przysposobienia Wojskowej względnie Ochotniczej Służbie Kobiet we Lwowie 1943r. Kobiety rekrutowały się przeważnie z większych zakładów pracy i fabryk chodziło o posiadanie dokumentów takich jak auswajsy i nocne przepustki które umożliwiałyby swobodne poruszanie się o każdej porze po mieście. Po krótkim czasie w 1944r zostałam zwerbowana do poważniejszej pracy konspiracyjnej.

Wiosna 1944r. A.K. insp.Rej. Lwów-Miasto Obw.Zimna Woda "Gajówka" Praca: dostarczanie gazetek, gypsów osłona gry radiostacji, przenoszenie broni, amunicji i tp. Zaprzysiężona w Ochotniczej Służbie Kobiet Lwów, następnie przez d-cę plutonu Zdzisława Żypowskiego pseud. "Syrokomla" . Skierowana zostałam na kurs obsługi i zapoznania się z różnego typu broni. Wykładowcą moim był pseud. Czarny, niebył zachwycony moimi zdolnościami, bałam się go, był b.wymagający i źle ustosunkowany do kobiet,któr-e chciały zdobyć wiadomości wojskowe a to im nie wychodziło.

Po wpadce i zlikwidowaniu przez Niemców radiostacji dnia prawdopodobnie 5 lipca 1944r. pluton ppor."Syrokonla" wszedł w skład I komp. 26 p.p. A.K. dowodzony przez por. Józefa Bisa pseud. "Wacław" w lasach w m. Siemianówka k/Miłoszowic, gdzie w m-cu lipcu 1944r. w ramach akcji "Burza" Oddział nasz brał udział w walkach /w porozumieniu z dowództwem wojsk radzieckich/ w m. Siemianówka z wycofującymi się Oddziałami wojsk armii niemieckiej.

26-27 lipiec 1944r. zbliżał się front. Nasz Oddział ruszył w kierunku linii frontowej, rozpoczęło się natarcie. Oddział nasz liczył około 60- 70 osób. Z drugiej strony lasu wyszedł nieznany nam Oddział partyzancki i wszyscy ruszyli do przodu. Dzięki tej walce /bitwie/ przyczyniliśmy się do przerwania frontu na tej linii. Nastąpiło spotkanie z dowództwem wojsk radzieckich - dowódca ten składał podziękowanie polskim partyzantom za pomoc.

Oddział nasz był również dobrze uzbrojony /otrzymywaliśmy zrzućy/m.inm/ Ostatni zrzut, który odebrali kol.Jerzy, Żelazny, Bry,Ruś i inni był w m-cu VI, albo początek VII.44r, broń, którą odebrali odpowiednio zabezpieczono, a z materiału spadochronowego poszyli sobie niektórzy koszule. Oddział nasz był w posiadaniu dużo karabinów maszynowych bargmeny, 2 piaty, steny, granaty, materiały wybuchowe i minerskie z takim wyposażeniem i dość liczną grupą ludzi mieliśmy na swym koncie różne zasadzki, wysadzanie pociągów, ostrzeliwanie przejeżdżające wojska niemieckie, ochronę ludności polskiej przed agresją niemiecką i ukraińską.

Po wyzwoleniu rejonu Lwowa, koniec lipca 44r., scalone Oddziały Leśne Okręgu Lwowskiego A.K. "Warta" na rozkaz K-ta Głównego A.K. rozpoczęły marsz / w grupach kłłku osobowych/ na oścież wałęzającej Warszawie. Ja z grupą po przekroczeniu granicy i zatrzymaniu się w Brzeworsku, dostałam od dowództwa rozkaz , zawiezienia grypsu i przywiezienia odpowiedzi jak również broni.

Pierwszy raz byłam sama. Załatwiłam wszystko pomyślnie. Przewiozłam wtedy pod pasem gumowym na brzuchu i biodrach - 2 pistolety /bębenkowe/ /nie pamiętam czy to jest ich właściwa nazwa/ i 2 pistolety jakieś niemieckie, też nie pamiętam ich nazwę, te pistolety przekazała mi późniejszaka teściowa kol. Żelaznego i oni wraz z Jerzym z tych ostatnich pistoletów byli b. zadowoleni. Wracałam pociągiem ~~pociągiem~~ w wagonie towarowym wraz z żołnierzami rosyjskimi jadącymi na front.

Drugi raz wyjechałam z kol. im. Stanisław, pseud. "Wichura" względnie "Zawieja". On miał inne zadanie do spełnienia we Lwowie, wiem, że miał spotkanie z płaconikami kolei. Wracaliśmy już umówieni z jakimś kolejarzem, ukrył nas na ldkomotywie parowej w węglu, gdzie również były ukryte paczki z bronią. Wiedziałam, że jest jakaś broń ukryta , nie dopytywałam, bo wiadomo nie wszystko mogłam wiedzieć, a nie była to żadna sensacja, tylko rzecz normalna. Przy ~~zza~~ załadowywaniu i wyładowywaniu tego bagażu nie byłam. Po przejechaniu granicy i zatrzymaniu się w Przeworsku, na stacji czekało już kilka osób z którymi zatrzymał się mój kolega podróży - a ja natychmiast z meldunkiem pobiegłam do dowództwa.

Trzeci raz wyjechałam sama jak za ~~ni~~ pierwszym razem , również z grypssem. Ze Lwowa wiozłam różne rzeczy osobiste, dokumenty dla chłopaków z naszego Oddziału, od ich rodzin.

Zeraz po załatwieniu tych spraw . Ruszyliśmy małymi grupami w stronę Warszawy. Warszawa była już okrążona przez wojska radzieckie. Ze względu na wykapywanie i aresztowanie chłopaków. Oddział nasz wycofał się do punktu zbiorczego w Lublinie. Z Lublina przemieszczono znowu grupami w okolice Rzeszowa, były to tereny podgórskie- nie pamiętam nazw miejscowości w których zostaliśmy rozkwaterowani na kwaterach prywatnych, tam też każdy z nas u swoich gospodarzy obchodził święta Bożego Narodzenia był to okres zimowy 1944/45r. Nasuwa mi się zabawne wydarzenie związane z pobytem w tej wsi. Wieś była duża przy głównej drodze po stronie prawej stał kościół, po lewej stronie płynęła rzeka, nad nią drewniany mostek, idąc tą drogą widzę księdza stoi na mostku, chcę mu się ukłonić on się przegnał i odwrócił - myślę - modli się i poszłam swoją drogą W najbliższą niedzielę na mszy, ksiądz głosi kazanie z ambony, padają takie słowa - Idzie to coś przez wieś, spudniczka na piętnaście cm. fryzura na piętnaście cm. - przeżegnałem się i odwróciłem się od tej pokusy - Młodzi miejscowi po wyjściu z kościoła uśmiechali się, starsi

patrzyli na mnie ze zgorzeniem, a dla naszych chłopaków był to dobry ubaw a przy okazji, mogli przypiąć^{mi} jeszcze jedną łatkę.

Zastanawiam się teraz nad kolejnością naszych postojów gdzie i w jakim czasie, ale z nazwami miejscowości to już całkiem źle nic nie pamiętam. Leśniczówka parę kilometrów od Łącuta - obszerne dwa ogrodzenia - za jedną częścią ogrodzenia zabudowania mieszkalne, tam dostałam pokój. Za drugą częścią ogrodzenia były zabudowania gospodarcze, tam zakwaterowano nasz Oddział. Po kilku dniach kiedy większa część chłopaków wyruszyła poza teren leśniczówki mając do spełnienia jakieś zadanie, jeden z wartowników czy też obserwatorów zauważył zbliżające się w kierunku leśniczówki, na samochodach ciężarowych uzbrojone wojsko. Rozkaz - zostawić wszystkie swoje rzeczy osobiste, brać tylko broń i amunicję tyle ile kto da radę i w łas. W takich to okolicznościach zostałam i nie tylko ja, bez rzeczy osobistego użytku i bez dokumentów.

Leśniczówka opuszczona przez gospodarzy / nie pamiętam nazw nawet najbliższych miejscowości / tam spotykamy się z grupą "Wołyniaka" z którą jesteśmy razem około 10 dni. Oni wyjechali pierwsi. Myśmy spędzili tam święta wielkanocne. Miejscowa ludność dostarczyła nam różne przysmaki - dużo jaj, pisanki, baby wielkanocne. Po kilku dniach znowu wymarsz.

Leśniczówka Dowództwo nasze por. "Wacław" ppor. "Syrokomla", "Bronka" zatrzymali się na kwaterze w tejże leśniczówce, Gospodarzem był major pseud. "Lot". Pozostały cały Oddział zatrzymał się w lesie, rozdzielono nas w/g plutonów i drużyn po ziemiankach. Był to okres dla nas przybywających w lesie b. ciężki. Zaczęły się szerzyć różne choroby, świerzb szkorbut i inne. bardzo dokuczały zimno, wszy i głód. Moja rola łączniczki, zmieniła się na prawdziwego żołnierza w stopniu kaprała, bez żadnych przywilejów, bez kontaktów z ludźmi z zewnątrz. Pozostałam w dalszym ciągu w I plutonie dow. przez pchor. "Jerzego i I drużynie dow. pchor. "Żelazny". Mój ekwipunek składał się z jednej spudniczki, jednej bluzeczki, jakieś sandały, które po zerwaniu pasków związywałam sznurkiem a w razie deszczu - worek na głowę złożony w pół, Sten, i dokumentów żadnych. Przeszłam wszystkie choroby, niedostatki jak i pozostali koledzy. Maja funkcja w lesie polegała na przyrządzaniu i gotowaniu posiłków. Dyżurni do pomocy zmieniali się co kilka dni. Pracy wiele nie było, bo i gotować nie było co. Na śniadania i kolacje porcjowało się chleb, najczęściej postny, nieraz trafiła się masło albo wędlina - obiady - zupy, woda, rozgotowana mąka, nieraz po jakiejś inspekcji trafiło się kawałek mięsa albo kości, ale w tym wielkim kotle to ginęło jak kropla w morzu. Nieraz dostarczono nam ziemniaki^{to} zupa była lepsza, brak było jakichkolwiek jarzyn, owoców, nowalijek.

Aresztowania w leśniczówce. Aresztowano maj. "LOTA" por. "WACŁAWA" ppor. ż "SAROKOMLI" - U nas w lesie ostre pogotowie, natychmiast się pakujemy

i wyruszamy w las. Po kilku dniach zapoznajemy się z nowym dowódcą pseud."Popiel"

Zastanawiam się w którym miejscu umieścić okres naszego postoju w Dynowie a właściwie w jego okolicach. Czy to był okres przed zakończeniem wojny i jeszcze krótki okres po zakończeniu wojny?. Tam od dowódcy I plutonu Jerzego i od dowódcy I drużyny Żelaznego, otrzymałam niezbędne mi rzeczy takie jak: sukienka, płaszcz, torebka, buty, bieliznę, żołąd, Kartę Ewakuacyjną ze Lwowa ~~ze Lwowa~~ /to był mój dokument, adres do Krakowa po dalsze instrukcje. W Krakowie otrzymałam skierowanie do Lubania - punkt - Urząd Ziemi. Była niedziela. Przygotowano i urządzono bardzo uroczyście dożynki w jakimś pałacu rok 1945.

W kierunku tych dożynek podążała dużo furmanek, bryczek pięknie przystrojonych z wesołą i rozśpiewaną młodzieżą. Jedna z tych furmanek podwiozła mnie na tą imprezę dożynkową. Tam spotkałam sporą grupę chłopaków z naszej partyzantki. Spotkałam również "Stefana" i "Ikara", którzy zajęli mały w dworek poniemiecki. Zamieszkałam wraz z nimi. Byłam chora. W majątku tym mieszkałam gdzieś do jesieni. Wyjechałam do Wrocławia i rozpoczęłam leczenie w szpitalu św. Jerzego obecna nazwa Rydygiera /jedyne ^{ty}wyższe czynny szpital we Wrocławiu/ na Oddz. Przeciw Gruźl. był to rok '4/45. Przebieg mojej choroby był bardzo ciężki i długie leczenie /10 lat/

W tym czasie straciłam i nie utrzymywałam żadnych kontaktów z dawnymi kolegami i przyjaciółmi.

Dnia 27 kwietnia 1947r. złożyłam szczegółowe oświadczenie o przebiegu swojej działalności konspiracyjnej w Woj.U.B.P. we Wrocławiu, na podstawie którego to oświadczenia skorzystałam z amnestii. Otrzymałam zaświadczenie Nr 94780 - jedyny dokument, który pozostał mi z tego okresu. Wiem, że byli zainteresowani moją osobą w U.B.P., byłam obserwowana, w kamienicy w której mieszkałam przeprowadzano wywiady u sąsiadów, byłam kilkakrotnie wzywana na przesłuchania na milicję. Przepuszczam, że ze względu na brak kontaktów z byłymi kolegami i na bardzo zły stan mego zdrowia /przeważnie byłam w szpitalu albo sanatorium/ dano mi spokój.

Pseudonimy które już wymieniałam w/w wspomnieniach, uzupełnię tylko kilkoma, pozostałych niemożę sobie przypomnieć. Te które pamiętam pseudonimy to niestety nie pamiętam ich stopni wojskowych ani funkcji jakie wykonywali.

Byli to: p.Maniek-"Ryś", Mietek-"Bryś", "Czarny", Harcerz", "Czumak", "Zdesiu", Junak", "Andrzej- Mundek", "Ciju", Stefan", "Wilk", Zbik", "Orzeł-Hugo", Ala, Lila, Marysia, Bronka, "Karol", Witold", Tygrys", "Kanciarz", "Zryw", "Ohm", "Mały-Długi", "Sum", Puchacz", "Wichura", "Bolek", Dowódca II plutonu -"Szary", i ja "Perełka".

Zygmunt! - po naszej rozmowie i przed odejściem już w przedpokoju zapytałeś mnie o "Zbika" czy go pamiętam?

Zastanawiałam się nad tym pytaniem kilka dni. W naszych Oddziałach Leśnych było 2-ch braci "Wilk i "Zbik". Byli oni braćmi "Szarego" względnie jego bliskimi krewnymi, o tym się mówiło.

Żbik gdy mnie odwiedził mówił między innymi, że spotkał Marysię, podał mi jej adres - był również u Szarego, od którego dostał wypełniony druk "Oświadczenie Swiadka", potrzebne mu do zweryfikowania się i przyjęcia do ZBoWiDu. Ja nie pamiętając jego, ale na podstawie tego oświadczenia Szarego, również mu takie oświadczenie wypisałam. Nie mogłam go poznać po tylu latach. Teraz kiedy te jego kontakty i pokrewieństwa skojarzyłam z tymi braćmi "Wilkiem i Żbikiem" to pamiętam, że z jednym z nich wyruszyliśmy kilka kilometrów przez pola i wsie z jakimś zadaniem. On marudził, chce mi się palić mówi- mam machorkę a nie mam bibułek. Po drodze w jakiejś wsi stał murowany parterowy dom. Mój kolega mówi - poczeka kupię bibułki i zaraz wracam - czekałam długo, wreszcie podeszłam bliżej - patrzę - a to jest posterunek. Nie było co czekać, dalszą drogę odbyłam sama. Wjaki sposób on się uwolnił tego nie pamiętam. Nasi koledzy potrafili każdemu przypiąć jakieś przezwisko czy też łatkę. Twierdzili, że jeden z tych braci nie dowidzi, drugi nie dosłyszcy i na patrol czy na czujkę ~~wła~~ wysyłano ich razem , jeden żeby słuchał drugi żeby patrzył. Tyle o Zbiku. Chciałaby wiedzieć czy trafne są moje rozważania, czy się nie mylę tak pod względem Zbika jak i w tych wspomnieniach.

Przysyłam Tobie i Twoim bliskim pozdrowienia

Kryptyme

Krystyna Liszka

50-306 Wrocław

Zmarła w 1990 roku

16.05.1994 r.

określenie 2

IV. KORESPONDENCJA Z OKRESU PO 1945 r.

- list M. Penkert z dn. 26. 04. 1994r. do „Mamy” w sprawie
Kobiet z. AK w Łosicze . Msp. /ręp. Ksenia Kopia, k. 1, s. 1-2.



M. Penkert
Bytom

IV-1

Marysiu! Mam nadzieję, że u Ciebie wszystko w porządku, chociaż ostatnio nie miałem od Ciebie żadnej wiadomości. Ja nie mogę narzekać. I ja i moi bliscy nie mamy specjalnych kłopotów, prowadzi nam się może trochę lepiej niż "jako tako" - a to już dobrze. Tylko z czasem są kłopoty - nie starcza go na wszystko, co chciałoby się wykonać. Ostatnio jestem zaangażowany, a nawet mam swój udział w powstaniu Środowiska ŻAK Obszaru Lwowskiego przy Kole Światowego Związku ŻAK w Katowicach. Właśnie wczoraj na zebraniu Środowiska dowiedziałem się, że ma wyjść nowy tom u udziale kobiet w działalności AK i WIN i zwrócono się do nas o dostarczenie informacji na ten temat. Sam wiem bardzo niewiele o tym, jak wyglądała ich działalność w Zimnej Wodzie i później. Mógłbym wymienić tylko kilka nazwisk i nic poza tym, a i to byłoby z bardzo dużymi brakami. Chciałbym więc Ciebie poprosić o napisanie tego, co wiesz na ten temat. Choćby tylko lista dziewcząt i kobiet zaangażowanych w nasze sprawy wtedy i jakaś informacja o ich zadaniach - łączniczka, sanitariuszka, juszka, sporządzona przez Ciebie, miałaby już swoją wartość. Zachęcam Ciebie do tego. Sprawa dość pilna.

werte

Pozdrowienia dla Ciebie i Twojego Męża

Katowice, 26 kwietnia 1994 r.

Andrzej Penkert

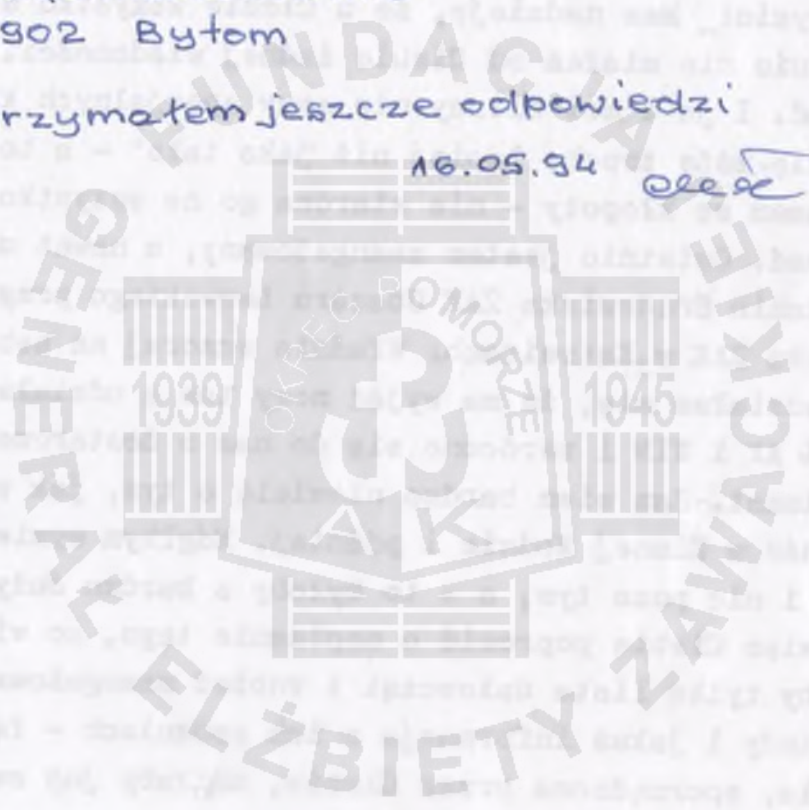
Maria Penkert
ul. Oświęcimska 10a m.6
41-902 Bytom

IV-2.

Nie otrzymałem jeszcze odpowiedzi

16.05.94

[Signature]



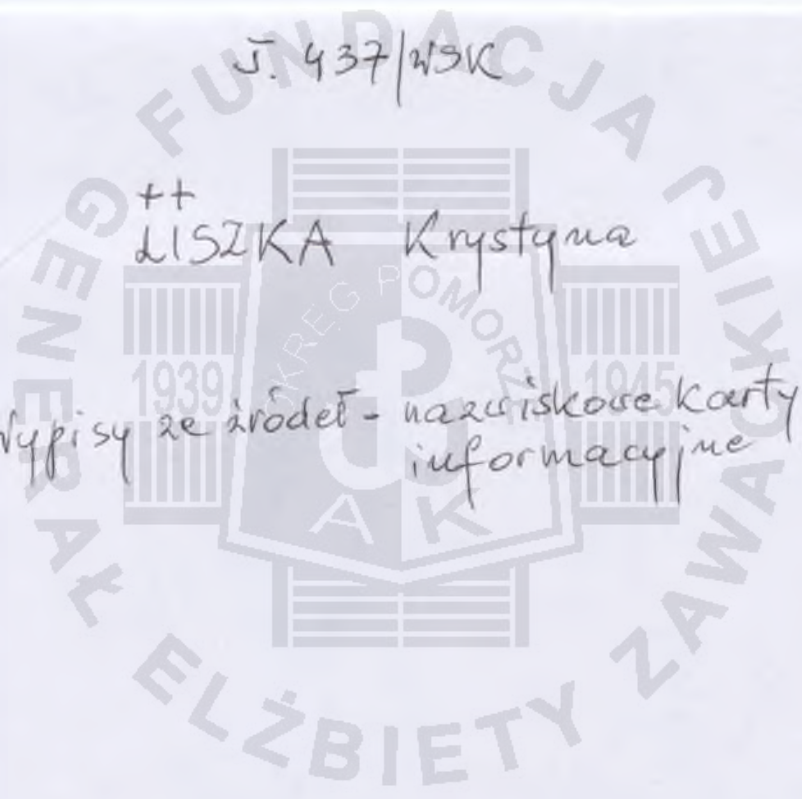
J. 437/WSK

AK Lwów

++

LISZKA Krystyna

v. Wypisy ze źródeł - nazwiskowe karty informacyjne 1



Prosalis: 437

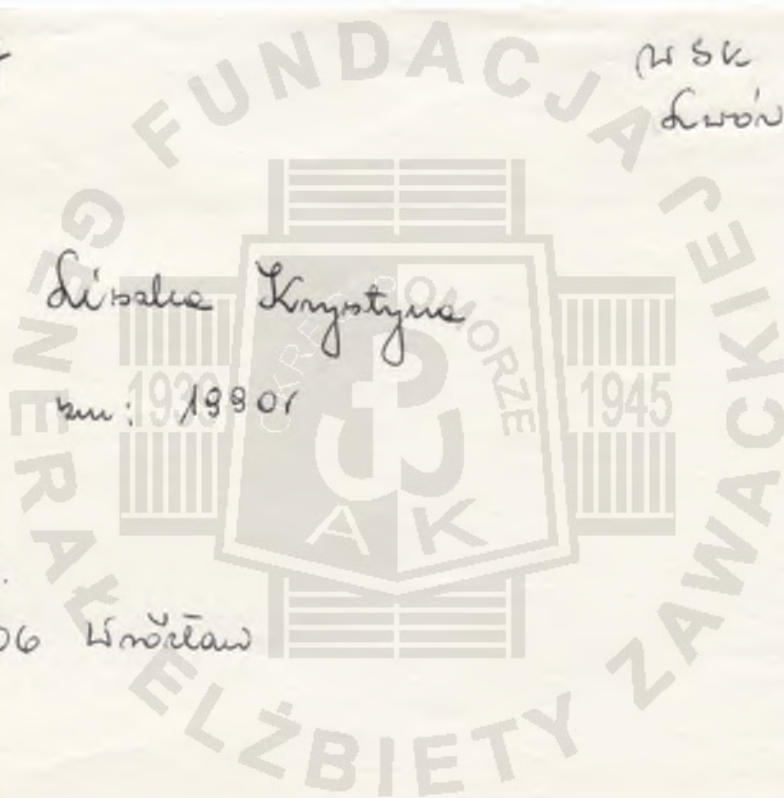
MSK
Lwów

Diisalis Knystyne

ku: 1930 19801

adres: ul.

50-306 Wrocław



LISZKA KRYSTYNA

